

Magdalena Dąbrowska

Land Art. Festiwal 2014 – Roztoczański Park Narodowy

„Land Art Festiwal ” w perspektywie posthumanistyki

Korzenie landartu sięgają początku lat pięćdziesiątych. Powstające wtedy prace niejednokrotnie mocno ingerowały w przyrodę i zmieniały środowisko naturalne. Do ich tworzenia używano ciężkiego sprzętu, a „przestrzeń tworzenia” przypominała plac budowy czy kopalnię odkrywkową. Dzieła te powstały w określonym kontekście historycznym i kulturowym, więc były symbolem swoich czasów. Czasów, w których toczyła się zimna wojna i prowadzono agresywny wyścig zbrojeń. Były znakiem dominacji Człowieka (Białego Mężczyzny) nad przyrodą i wszystkimi Innymi: kobietami, ludnością kolorową i lokalną, zwierzętami.

Obecnie, w czasach kryzysu ekologicznego, ocieplenia klimatu i wymierania kolejnych gatunków roślin, zwierząt i owadów ochrona środowiska stała się jednym z głównych globalnych wyzwań. Działające przez dekady ruchy emancypacyjne poczyniły znaczne postępy w walce o prawa kobiet, mniejszości etnicznych i zwierząt. Zamiast afirmować dominację nad przyrodą, coraz częściej podchodzi się do tej kwestii krytycznie. Wydaje się, że w nowym kontekście historyczno-kulturowym nie ma już miejsca na działania, które „w imię sztuki” niszczą środowisko. Powinniśmy wspierać te formy działalności (także artystycznej), które promują bardziej świadome i odpowiedzialne podejścia do otaczającej nas przyrody.

W refleksji Zachodu terminy „natura” i „kultura” przez długi czas funkcjonowały jako opozycje. „Kultura” była nasza, „natura” stanowiła świat Innych. Naturę trzeba było ujarzmić, modyfikować, zaprzęgać ją w służbie człowieka. Relacja między „kulturą” i „naturą” była hierarchiczna; „kultura” zdecydowanie dominowała nad „naturą”. Nawet, jeśli niektórzy filozofowie (z Jean- Jacques Rousseau na czele) próbowali dowartościować „naturę”, relacja między terminami bazowała na opozycji i wykluczeniu. Przełomowe było pojęcie „dekonstrukcji” zaproponowane przez francuskiego filozofa Jacques'a Derridę, demaskujące opozycje leżące u podstaw naszego myślenia. Binarne opozycje, to pary pojęć o przeciwnych znaczeniach takich jak: białe- czarne; dobro- zło; światło - ciemność; mężczyzna - kobieta; człowiek - zwierzę; kultura a- natura. Zdaniem Derridy , filozofia Zachodu oparta jest na opozycjach , na „brutalnej hierarchii”, gdzie pierwsze z pojęć dominuje nad drugim. Filozoficzne hierarchie nie tylko wpływają na nasz sposób postrzegania świata, ale także uzasadniają istniejące w nim nierówności społeczne.

Rozważania Derridy przyczyniły się do rozwoju wielu krytycznych koncepcji kultury.

Przekonanie, że człowiek nie jest panem i władcą wszystkich istot żywych wyrażane jest w krytycznych teoriach kultury, takich jak ekofeminizm czy posthumanizm. Teorie te, podobnie jak kiedyś odkrycie Kopernika, zmieniają miejsce człowieka we wszechświecie. Człowiek nie jest już „nad”, jest „jednym z”. Bycie człowiekiem nie musi oznaczać ontycznego osamotnienia. Nasze życie (zarówno w aspekcie biologicznym jak i kulturowym), nierozdzielnie związane jest z nie-ludzkimi formami życia. Zwierzęta, rośliny i owady od zawsze towarzyszyły rozwojowi cywilizacji, a nawet ją współ- tworzyły. Bez nich nasza kultura nigdy nie byłaby taka, jaka jest obecnie.

Posthumanizm zakorzeniony jest w humanizmie. Przejmuje jego idee godności człowieka, odpowiedzialności za rozwój i doskonalenie się, oraz fascynację możliwościami nauki. Jednocześnie włącza tendencje krytyczne, związane z odrzuceniem antropocentryzmu oraz końcem podmiotu, człowieka czy autora, a przez to uprzywilejowanej pozycji (męskiego) podmiotu. Przez wieki, różnorakie dyskursy oddzielały świat człowieka od świata zwierząt oraz maszyn. Obecnie granica między naturą, kulturą a technologią ulega erozji. Konieczne jest stworzenie nowych koncepcji ludzkiej podmiotowości, w której centrum leży przenikanie się światów, oraz strategiczne koalicje z nie-ludzkimi Innymi.

Wyjściem poza opozycję „natura- kultura” było pojęcie „naturokultury” zaproponowane przez amerykańską badaczkę Donnę Haraway. Haraway, obserwując zdominowaną przez technologie rzeczywistość zauważa, że „natura” już nie istnieje, a w związku z tym rację bytu traci także termin jej przeciwny. W naturokulturze granice stapiają się, są niemożliwe do oddzielenia. Aby zilustrować ściśle związki w naturokulturze, Haraway tworzy dwie metafory: cyborga i gatunków stowarzyszonych. Cyborg to organizm łączący w sobie naturę, kulturę i technologię. Nie musi wyglądać jak filmowy Terminator, może być myszą laboratoryjną używaną do badań naukowych. Na przykład kod genetyczny OncoMouse został zmieniony tak, aby myszy te zapadały na pewną odmianę raka. Myszki wyglądają i rodzą się „naturalnie”, jednak techno-kulturowo interwencja w ich ciała sprawia, że chorują. Wyglądają jak zwykłe myszy, jednak są chronione patentami i prawami autorskimi. Z kolei gatunki stowarzyszone, to te gatunki zwierząt, roślin czy owadów, które od wieków były blisko związane z człowiekiem, i bez nich rozwój naszego gatunku wyglądałby zupełnie inaczej. Czołowym przykładem gatunku stowarzyszonego są psy. Jest to jeden z pierwszych udomowionych gatunków zwierząt. Nasz gatunek z pewnością nie wyglądałby tak samo bez współdziałania z psami pilnującymi gospodarstw, stad czy pomagającymi przy polowaniach. Przykłady te jasno pokazują, że losy gatunku ludzkiego nierozzerwalnie związane są z innymi gatunkami.

Według Carego Wolfa, posthumanizm związany jest z odrzuceniem antropocentrycznej

perspektywy sytuującej człowieka na szczycie bytów, i odgradzającej od współ- bycia z innymi gatunkami. Wolfe nie odcina się od humanizmu, ale namawia do krytycznej refleksji nad jego wartościami takimi jak równość, tolerancja czy sprawiedliwość oraz ich historycznymi i społecznymi kontekstami. Posthumanizm odrzuca hierarchiczne i binarne podziały: natura/kultura, człowiek/maszyna czy człowiek/zwierzę. Poszukuje etycznych i praktycznych perspektyw zrównoważonego współistnienia ludzi i nie-ludzi. Krytykuje eksploatację zwierząt i natury w ramach antropocentrycznego paradygmatu podkreślającego uprzywilejowane miejsce człowieka we wszechświecie. Posthumanizm stawia pytania na temat możliwości kształtowania nowej etyki i tożsamości, oraz tworzenia relacji z nie-ludzkimi Innymi. Jest perspektywą krytyczną w myśleniu nie tylko o „naturze” i nie- ludzkich innych, ale przede wszystkim o nas samych. Myślenie to zrywa z uprzywilejowaną pozycją ludzkiego podmiotu, i wskazuje raczej na nasze miejsce pośród innych gatunków.

W kontekście wspomnianych wyżej zjawisk pojawia się potrzeba nie-antropocentrycznej estetyki. Potrzebę to artykułuje mi. Monika Bakke, a podobne wątki można znaleźć w tekstach Wolfganga Welscha czy Richarda Shustermana. Bakke tworzy propozycję „zoe-estetyki” „będącą postawą krytyczną nakierowaną na to, co najbardziej witalne i co decyduje nie tylko o tym, kim obecnie jesteśmy, ale i o tym, kim możemy się stać”. Jest to próba włączenia nie-antropocentrycznej perspektywy do estetyki, obejmująca swoim zasięgiem także najnowsze wyzwania nowoczesnych biotechnologii i ich wpływu na życie gatunków.

Czwarta edycja „Land Art. Festiwall” doskonale wpisuje się w opisane powyżej przemiany kulturowe. Tematem przewodnim było drzewo symbolizujące powrót do korzeni, dzikości, natury. Kilkunastu artystów zaproszonych do udziału stworzyło prace nawiązujące do tego tematu. Rozrzucone zostały one na terenie Roztoczańskiego Parku Narodowego na szlaku turystycznym Florianka. Takie otoczenie wymusiło refleksję na temat naszych związków z naturą, do zastanowienia nad sposobem traktowania środowiska naturalnego i nad wpływem naszych działań na rośliny, zwierzęta, owady a nawet grzyby. O pojawianiu się ekologicznej wrażliwości świadczy też pytanie zadane w trakcie wernisażu przez Roberta Kuśmierowskiego: „Ile gatunków roślin, zwierząt czy owadów zniszczyli artyści tworząc swoje instalacje?”. Udzielona odpowiedź miała optymistyczny wydźwięk: żadnego.

W trakcie wernisażu przy każdej lokalizacji głos zabierał poproszony o to przez organizatorów leśniczy - pan Wiesław Drożdziel. Jego opowieści pozwoliły widzom lepiej zrozumieć kontekst oraz złożone kwestie ochrony przyrody, a także zwrócić uwagę na przenikanie się „natury” i „kultury”. Opowiedział historię tarpanów, pierwotnej rasy koników znajdujących się w herbie Roztoczańskiego Parku Narodowego. Gatunek ten został odbudowany i uratowany od

wyginięcia przez selektywną hodowlę prowadzoną na bazie koników biłgorajskich. „Dziki” zwierzęta są więc efektem ingerencji człowieka i hodowli opartej na znajomości genetyki. Kolejny przykład pokazuje, że człowiek może zarówno zagrażać „naturze” jak i ją chronić. Trasy komunikacyjne przecinające teren parku (trakcja kolejowa, szosy) są zagrożeniem dla zamieszkujących go stworzeń. Masowo giną one pod kołami samochodów i pociągów przemieszczając się w miejscach, gdzie mogą się rozmnażać. Aby ułatwić im pokonywanie tych przeszkód, zbudowano system bezpiecznych przejść dla płazów i owadów. Dzięki niemu śmiertelność wśród niektórych zagrożonych gatunków spadła aż dziesięciokrotnie.

Szlak Florianki otwiera praca Jarosława Lustycha „Axis mundi”. Ustawiona pośrodku stawu, pokryta płatkami srebra brzoza symbolizuje połączenie świata ziemskiego i świata duchowego, świata natury i świata kultury. Praca jest niezwykle malownicza i doskonale komponuje się z otoczeniem. Gdyby nie kontekst wernisazu sztuki, można by było mieć problem z określeniem, która część pracy została wykonana przez człowieka, a która przez „naturę”. Tym bardziej, że Czarny Staw powstał sztucznie, dzięki postawieniu zapory na strumieniu Świerszcz.

Mirosław Maszlancko stworzył instalację zatytułowaną „Tomografia drzewa”. Okręgi opasujące pnie drzew wykonane są z gałęzi wierzbowych. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie „co to jest”. Przypominają słoje drzewa, parasole, suknie wirujących derwiszów, kręgi piekielne, spirale, kapelusze, ufo, kręgi piekielne, płyty winylowe czy zegary słoneczne. Ich forma wynika z próby wnikięcia w strukturę i specyfikę drzewa. Układ pracy wpisany jest w przestrzeń, wynika z topografii terenu i ustawienia drzew. Wygląd pracy zmienia się w zależności od warunków pogodowych i oświetlenia. Artysta podkreśla rolę, jaką odegrały we współtworzeniu dzieła mrówki, komary i przejeżdżający drogą rowerzyści. W pobliżu pracy znajduje się mrowisko, więc miał możliwość nawiązania bliskiego, cieleśnie intymnego kontaktu z mrówkami. Wszedł w przestrzeń pokrytą siecią ich ścieżek, w przestrzeń której zacięcie broniły. Praca nad dziełem była jednocześnie próbą komunikacji międzygatunkowej, „dogadania się”, podzielenia przestrzeni i wypracowania ścieżek, które nie będą sobie przeszkadzać. Dzieło jest pracą w procesie. Będzie zmieniało swój kolor, być może będzie wykorzystane w przyszłości przez gatunki roślin, zwierząt czy owady, a w końcu pochłonięte przez przyrodę. Ponieważ zostały wykonane z naturalnych materiałów, nie powinny wpłynąć negatywnie na ekosystem.

Idąc dalej natykamy się na pracę „Zależności- obiekty” Cezarego Klimaszewskiego i Katarzyny Wójtowicz. Obiekty przypominają koronkowe znaki drogowe czy pajęcze sieci. Po natknięciu się na nie, nie mamy pewności czyimi są dziełem: człowieka czy monstrualnego (być może zmodyfikowanego genetycznie?) pająka. Obiekty zmuszają nas do refleksji nad podziałem natura - kultura. Czy rzeczywiście ma on sens? Czy będziemy oceniać je inaczej wiedząc, że są wykonane przez ludzi/ pająki?

Kolejna praca zatytułowana „Time surface” wykonana została przez dwie młode artystki z Łotwy: Ivetę Heinacką i Laurę Bistrakovą. Do pracy wykorzystały materiał występujący w okolicy, ekologiczną farbę na bazie wody oraz ręczne narzędzia. Szukały odpowiedniej lokalizacji, aby podkreślić związek między dziełem sztuki i miejscem. Instalacja przypomina przestrzeń po wyciętym lesie, jednak artystki odcinają się od takich jednoznacznych interpretacji. Podkreślają za to abstrakcyjny wymiar dzieła, niemożliwość uchwycenia czasu, policzenia go, określenia początku czy końca. Czas jest nieskończony, niemal jak drzewa w lesie. Ścięcie drzewa, jego zniszczenie, jest jednocześnie rozpoczęciem procesu tworzenia, otwarciem przestrzeni dla nowego dzieła i nowego drzewa. Natura i kultura uzupełniają się, jedno wynika z drugiego, podlega przemianom. Praca będzie zmieniać się w czasie pod wpływem warunków atmosferycznych czy działalności zwierząt. Nawet obecnie wzbudziła zainteresowanie dużej ilości ślimaków. Z czasem instalacja i natura staną się jedną, niemożliwą do rozdzielenia całością.

„Grające drzewo” to praca stworzona przez dwójkę młodych artystów: Olę Szulimowską i Pawła Marcinka. Piękna, rozłożysta grusza ozdobiona została szklanymi dzwoneczkami. Nie są widoczne, ale przy wietrznej pogodzie wydają zaskakujący, niespotykany w naturze dźwięk. Dzięki temu praca odbierana jest przez wiele zmysłów. Natura współtworzy dzieło: tylko i wyłącznie od niej zależy czy i w jaki sposób zabrzmia dzwonki. Nad tym efektem człowiek nie ma już władzy, nie posiada przycisku włączającego i wyłączającego instalację. Może jedynie stać pod gruszą z nadzieją, że coś usłyszy. Dzwonki wykonane zostały z odpadów szklanych niewykorzystanych w hucie, które dzięki instalacji dostały szansę na ponowne wykorzystanie.

Jarosław Koziara jest autorem kolejnej pracy zatytułowanej „Procesja”. Artysta żartobliwie interpretuje dzieło jako „pachołki amerykańskie, które dźwigają na sobie prastarą polską sosnę”. Zbudowana została z pokrzywionych konarów pochodzących z czeremchy amerykańskiej. Drzewo to jest gatunkiem obcym, przywiezionym z innych terenów. Jej pojawienie się zagroziło równowadze ekosystemu. Szybko rosnąca czeremcha opanowuje dolną warstwę drzewostanu i odcina rodzimym gatunkom dostęp do światła. Młode drzewa nie mogą się przebić, przez co gatunek nie może się zregenerować i zagrożony jest wymarciem. Park Narodowy nie jest przestrzenią istnienia dzikiej, niekontrolowanej przez człowieka „natury”. Wręcz przeciwnie, jest przestrzenią gdzie natura i kultura spotykają się. Człowiek wnosi tu swoje kulturowe koncepcje i dzieli zamieszkujące je gatunki na „swoje” i „obce”, na wymagające ochrony i podlegające zniszczeniu. Czynna ochrona przyrody prowadzona na terenie Parku Narodowego ma na celu eliminację obcych gatunków, w tym wspomnianej czeremchy. W tym wypadku jej konary posłużyły do stworzenia instalacji.

W starym sadzie usytuował się obiekt „Listen” stworzony przez holenderską artystkę Karin van der Molen. Artystka zafascynowała się lokalną kulturą i pięknem natury. Łącząc stary wóz

drabiniasty znaleziony w okolicznej wsi z wiklinową rzeźbą przedstawiającą głowę stworzyła interesującą instalację. Głowa zdaje się leżeć zasluchana (jak sugeruje tytuł pracy) w odgłosy natury, patrząc w bezkres nieba. Odsłonięta przestrzeń, w której usytuowana jest praca, stanowi także miejsce do obserwacji zwierząt. Jesienią schodzą się tu na rykowisko jelenie.

Aleksandr Nykytuok z Ukrainy zaproponował instalację zatytułowaną „Forma”. Pośrodku łąki artysta wkopał w ziemię ciąg drewnianych pali. Rzucają one cień, lecz nie tylko wtedy, gdy świeci słońce. Efekt „cienia” artysta uzyskał kopiąc w ziemi rowy. Świeżo odsłonięta ziemia wyraźnie odznacza się na tle trawy. Praca zmienia się dynamicznie, działając jak zegar słoneczny. O pewnej porze dnia cień rzucony przez słupy dokładnie pokrywa się z kształtem rowów. Praca zmienia się w czasie, w zależności od pogody i oświetlenia, wskutek działalności przyrody, roślin, zwierząt i owadów.

Nieco na uboczu znajduje się „Św. Krzysztof” Sergiia Radkevicha z Ukrainy. Do stworzenia dzieła, nawiązującego stylem do ikony, artysta wykorzystał drzwi ze starej stodoły z okolicy Zwierzyńca. Umieszczona na rozwidleniu dróg praca pozdrawia wędrowców i rowerzystów przemierzających szlaki Roztoczańskiego Parku Narodowego.

„Obiekty przenikające” Waldemara Rudyka to praca zbudowana z drewna świerkowego i powietrza. Ukazuje drzewo, a właściwie drewno jako budulec o specyficznym pięknie. Konstrukcja będzie wraz z czasem zmieniała kolor, aby w końcu rozpaść się i zostać pochłoniętą przez naturę. Kształt nawiązuje do otoczenia i wzgórza, na którym się znajduje.

Ked Olszewski zaproponował instalację zatytułowaną „Pokusa”. Stojące pośrodku łąki drzewo ozdobione zostało białymi sukniami, przypominającymi suknie ślubne. Niektóre z nich zostały ozdobione tak lubianymi przez artystę „błyskotkami”, fragmentami luster odbijającymi światło. Dzięki lampom solarnym suknie świecą po zmroku. Kuscielski tytuł pracy nawiązuje do biblijnej symboliki. Sam autor nie precyzuje, kto i jak jest kuszony. Czy wypoczywające w cieniu drzewa panny będą kuszone obietnicą szybkiego zamążpójścia? Albo może kawalerowie będą kuszeni powabnymi kobiecymi kształtami odzianymi w białe suknie? Praca jest otwarta na interpretacje: ilu widzów, tyle pokus.

„Nieskończoność” Katarzyny Szczypior to ustawione w okrąg pocięte plastry drzewa. Praca nie ma początku ani końca. Swoją form nawiązuje do zmienności i trwania przyrody.

„Rozmowa” Bolesława Stelmacha to praca mocno wpisana w otaczający ją kontekst. Zaprojektowane i wykonane przez artystę drewniane krzesło ustawione zostało na wprost rozłożystego drzewa. Integralną częścią pracy wyznaczającą sposób jej interpretacji jest cytat z książki „Mały Książę” Antoine de Saint-Exupery'ego. We fragmencie tym Lis uczy Małego Księcia jak zdobyć przyjaciela: „[n]a początku siądziesz w pewnej odległości ode mnie, ot tak, na trawie. Będę spoglądać na Ciebie kątem oka, a Ty nic nie powiesz. Mowa bywa źródłem nieporozumień.

Lecz każdego dnia będziesz mógł siadać trochę bliżej.” Ten czasochłonny, wymagający cierpliwości proces „oswajania” przyjaciela jest zarazem zobowiązaniem etycznym: „stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś”. Stwierdzenie to może być nie tylko mottem przewodnim Festiwalu, ale także współczesnej humanistyki, która wielokrotnie podkreśla znaczenie odpowiedzialności człowieka za los nie-ludzkich Innych.

Wernisaż „Land Art. Festiwal” uświetnił koncert zespołu Osjan. Dolina Roztoczańskiego Parku Narodowego wypełniła się światłem i dźwiękiem. Etniczne dźwięki były przyjemne dla ludzi. Nie wiemy, co na ich temat sądzą zamieszkujące park zwierzęta.

Dla niektórych artystów samo pojawienie się na Land Art Festiwal odbywającym się w Roztoczańskim Parku Narodowym było swego rodzaju deklaracją etyczną, artykulacją ich systemu wartości. Zaprezentowane prace mówią o relacji z przyrodą, związkach natury i kultury, odpowiedzialności za Innych. Wielu artystów podkreślało, że do pracy wykorzystali zastane, lokalne materiały, które nie są obciążeniem dla ekosystemu. Inni w trakcie swojej pracy mieli okazję wejść w bliższe, zmysłowe relacje ze stowarzyszonymi z nami gatunkami: komarami czy mrówkami. Osoby odwiedzające Park i przemierzające szlak Florianki mają możliwość wkroczenia w przestrzeń naturokultury i zastanowienia się nad swoją relacją z innymi gatunkami zamieszkującymi planetę. Widz udając się do lasu nie spodziewa się tam zastania dzieła sztuki. To niespodziewane spotkanie wyrywa go ze stanu obojętności, zmusza do refleksji, zostawia sam na sam ze sztuką i naturą. Zatrzymując się, zwraca uwagę na otaczające go zapachy, faktury, dźwięki. Wchodząc do lasu uspokaja się i oczyszcza myśli, zapomina o problemach i polityce, odrywa się od wirtualno-telewizyjnej rzeczywistości. Dzięki temu staje się szczęśliwy. Powrót na łono natury staje się powrotem do stanu niewinności, dzieciństwa, mitycznego Edenu.